

Klara Ana Rosa (Wojtkowska)

Klara Ana Rosa to wszechstronna artystka, której twórczość harmonijnie splata muzykę, teatr, opowiadanie historii i starożytną mądrość. Jako muzyczka, reżyserka, pisarka, opowiadaczka, a także Svikiro (medium i mistrzyni ceremonii), Klara wnosi unikalne połączenie kreatywności i duchowości do wszystkiego, co robi. Zajmuje się tworzeniem potężnych i transformujących doświadczeń poprzez muzykę, teatr ceremonii, kursy, nauczanie, sesje i występy.

Jako założycielka i dyrektorka Mhondoro Dreams Mystery School and Theatre, Klara prowadzi dynamiczną organizację, która zdobyła międzynarodowe uznanie. W 2020 roku jej wizjonerski projekt zrealizował polsko-zimbabweński film NZARA-GŁÓD, który został pokazany na prestiżowym Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni w 2021 roku. Mhondoro Dreams Productions zyskało uznanie w całym Zimbabwe, w tym zdobywając 11 nominacji jak i nagrodę za Najlepszy Krótkometrażowy Film Dokumentalny na Zimbabwe Annual Film and Television Awards za film The Goddess in Zimbabwe. Firma otrzymała także specjalną nagrodę od Zimbabwe Tourism Magazine za innowacyjne podejście do łączenia duchowej wiedzy ze sztuką.

Klara jest autorką kilku wpływowych książek, w tym Wild Medicine: A Journey to Zimbabwe (lauded by Dr. Gabor Maté), The Star Ceremony, Teatr Ceremonii: Opowieści dla Ludzi i Przodków oraz Będziemy się za was Modlić: z Polski do Zimbabwe Ścieżkami Przodków. Jako muzyk wydała liczne albumy muzyczne—n.p. Moon Songs for Elephants i The Star Ceremony—które nieustannie inspirują i poruszają odbiorców na całym świecie.

Oprócz swojej twórczości, Klara jest oddaną nauczycielką i uzdrowicielką, oferującą kursy z zakresu wróżbiarstwa (divination), astrologii, szamanizmu i teatru ceremonii, jak również sesje duchowe jeden na jeden. Jest byłą stypendystką Fulbrighta w USA i Thomas J. Watson Fellow, skończyła uniwersytety Rice i Yale w Stanach, i obecnie realizuje doktorat na UNISA na temat Mitologii Gwiazd i Wielkiego Zimbabwe.

Klara jest również organizatorką Nyamatsatse Festival (Ceremonia Porannej Gwiazdy), corocznego festiwalu-ceremonii duchowej w Zimbabwe, który stał się ważnym wydarzeniem od momentu jego powstania w 2022 roku.

Poprzez swoją sztukę, nauczanie i duchowe przewodnictwo, Klara Ana Rosa nadal buduje mosty między starożytnymi tradycjami a współczesnym wyrazem, tworząc przestrzeń, gdzie stare mitologie i nowe opowieści spotykają się w potężny, zmieniający życie sposób. Dowiedz się więcej o pracy Klary na [klaraanarosa.com](http://klaraanarosa.com), [nyamatsatsefestival.org](http://nyamatsatsefestival.org) i śledź ją na Substack, Facebooku, YouTube i Spotify.

## PORTFOLIO:

1. Film "NZARA-GŁÓD" (2020) – polsko-zimbabweński film mojego autorstwa (scenariusz, reżyseria, aktorstwo, muzyka); prezentowany na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni (2021). Plik zawiera link do filmu, który można obejrzeć w całości.

LINK: [NZARA-GŁÓD: Film \(2020, Napisy PL\) \(youtube.com\)](https://www.youtube.com/watch?v=wOydLghsYF8)

(<https://www.youtube.com/watch?v=wOydLghsYF8>)

2. Album Muzyczny "Moon Songs for Elephants" (2021) – autorskie kompozycje ukazujące moje umiejętności muzyczne.

LINK: [Moon Songs for Elephants - Album by Klara Ana Rosa | Spotify](https://open.spotify.com/album/1pLL7D40rSAHatm7T85Dht)

(<https://open.spotify.com/album/1pLL7D40rSAHatm7T85Dht>)

3. Książka 'Teatr Ceremonii: Opowieści dla Ludzi i Przodków' (premiera książki miała miejsce w Instytucie Teatralnym w Warszawie w marcu, 2024 r.) – fragmenty poniżej:

### TEATR CEREMONII: OPOWIEŚCI DLA LUDZI I PRZODKÓW

#### Z WSTĘPU:

Dopóki będzie głos, dopóty panować będzie słowo.

Dopóki będą ludzie z głosem, dopóty rządzić będzie słowo magiczne – słowo, które sprawia, że dzieją się rzeczy niesamowite.

W tradycjach kultur Afryki ludzie tradycyjni komunikują się z Przodkami długimi wierszami, które mają za zadanie oczarować tych, z którymi się rozmawia – sprawić, że tak się zachwycą pięknem naszej uwagi, naszego spojrzenia, że zatrzymają się na chwilę i ostatecznie spełnią nasze prośby. Te modlitwy mają być prawdziwe i są sztuką elokwencji – nie dlatego, że nie ma obrazu (bo obrazy są), ale dlatego, że to słowo tworzy te obrazy, jak i magię, która powstaje. Słowo-zaklęcie, słowo-hoła, słowo-cześć, tj. tzw. 'praise poetry' z południowej części Afryki, rządzi rzeczywistością we wszystkich wymiarach. To właśnie słowo spijane jest z naszych ust jak najśłodszy miód przez naszą duchową rodzinę, przez duchy ziemi, przez Wielkich Przodków mieszkających w gwiazdach. To oni dali nam mit, pieśń, symbol (czyli obraz), a my w zamian karmimy to, co piękne, tymi darami, które zostały nam cudownie przekazane.

*Ceremonia, czyli przestrzeń, w której spotykają się światy ludzkie i duchowe; gdzie zlewają się czasy – przeszłość, przyszłość, teraźniejszość – i czasu nie ma; gdzie dzieją się magiczne uzdrowienia, wizje, gdzie ciało ludzkie przekracza granice, a duch się bawi i wzmacnia; tam rządzi GŁOS – tam rządzi medium słowa.*

A słowo rządzi magią. Pieśń również, bo i głos także nią rządzi. Ale w sferze teatru „szamańskiego”, „ceremonialnego”, „rytualnego” (jak zwał tak niech se zwie) – efekciarstwo nie wystarczy. Udawanie też nie. W Teatrze Ceremonii nie przejdzie udawanie, że rozumiemy o co

chodzi w rytuale, jeśli nigdy nie przeszliśmy przez rytuał. Mistycznego teatru bez mistyków nie było, nie ma i nie będzie. Potrzebujecie precedensu? Przejdźmy się po kulturach rdzennych świata – od Indian Żółwiej Wyspy po Afrykę. Nie patrzmy już na Greków, już ich znamy, już się znudziły te tragedie i teorie. Spójrzmy starzej i dalej od nich – do Starożytnego Egiptu. W mistycznym teatrze Starożytnego Egiptu nie było „aktorów”, byli za to kapłani i kapłanki, którzy przez lata uczyli się, inicjowali, tworzyli w sobie świętą przestrzeń nie na „ludzką postać”, tylko na Bogów. Te tradycje utrzymują się nadal w ceremoniach afrykańskich, jak i w tradycji Wielkich Przodków (*Orisha*) w Zachodniej Afryce i w Południowej Ameryce, czy w tańczeniu i rozmawianiu z Przodkami w kulturze Szona. Wszędzie na świecie widać przykłady świętego teatru, w którym najważniejsze nie jest „udawanie” roli, tylko przestrzeń, którą mamy w sobie dla ducha i opowiadanie, jak już ten duch w nas wejdzie i będzie chciał mówić po swojemu.

Z WSTĘPU:

### BAJARZE: SZAMANI TEATRU

*„Mit jak wiadomo nigdy się nie wydarzył, i dzieje się zawsze.”*

*-Olga Tokraczuk (Czuły Narrator)*

Kiedyś mieliśmy bajarzy i gawędziarzy, którzy opowiadali dla wszystkich światów i śpiewali pieśni, które radowały serca ludzi i drzew. Bajarze byli ludźmi świętymi – wiadomo było, że ten człowiek jest nie do końca z naszego świata, a więc ma potężną ochronę i nie należy mu przeszkadzać w pracy. Nie może być tak do końca ludzkim (w znaczeniu - ucywilizowanym) człowiekiem, bo musi mieć w sobie przestrzeń i umiejętność noszenia pieśni i opowieści. Noszenie na plecach przez życie pieśni i bajek to dar, który wymaga ogromnego poświęcenia i wielu inicjacji. Bajarz musi pozostać człowiekiem dzikim. Ben Okri, słynny nigeryjsko-brytyjski autor, pięknie opisuje inicjację Bajarza w książce „The Freedom Artist” (Artysta Wolności): *„The initiation of a new myth-maker was the most sacred duty the bards had to perform. It often resulted in the death of the initiate”*<sup>1</sup> (*„Inicjacja nowego bajarza była najświętszym obowiązkiem starych gawędziarzy. Często ta inicjacja skutkowałą śmiercią inicjowanego”*).

Bajarz był szamanem słowa – kimś, kto niósł ze sobą całą opowieść – nie uczył się jednej postaci, musiał wręcz okiełznać nieludzki duch mitu i opowiadać nie zawsze z perspektywy ludzkiej. Najlepiej mu się opowiadało, kiedy mit wychodził na różnych poziomach – tak, żeby znaczył jedno dla Przodków, a drugie dla ludzi, a jeszcze co innego dla innych ludzi. Mit był jak tort – miał wiele warstw i wszystkie były pyszne, ale nie wszystkie były dla wszystkich. Dlatego Bajarz był mądry nie ludzką mądrością, tylko mądrością magiczną. Kuśtykał sobie blisko ziemi i równocześnie chadzał niedaleko gwiazd. Bajarz nie był po to, aby siłą zainteresować znudzonych ludzi, którzy zaraz sobie pójdą, zapomną, rozproszą się i szukać będą kolejnego narkotyku, aby zdławić smutek i ból egzystencji. Bajarz był po to, aby słowem i głosem opowiadać tak pięknie, żeby pogodzić swoją bajką światy widzialne i niewidzialne. I, jak widzimy, bajowanie wcale nie wymiera, tylko ludzie przestali słuchać, zbudowali teatry-zamknięte-pudełka, zafascynowali się konfliktem, racjonalną psychologią, traumą i tym, jak możemy się ciekawie klócić, posługując się jedynie dialogiem i pauzą; zaczęli kręcić filmy, w

---

<sup>1</sup> Ben Okri “The Freedom Artist”, str. 121.

których mało się mówi, a dużo się strzela; zaadaptowali mity greckie zamiast filozofii egipskiej (którą inspirowali się Grecy) i twierdzą, że teraz umieją opowiadać. Otóż nie.

## Z WSTĘPU:

Doświadczenia z Teatru Ceremonii, jak i samych ceremonii – tych tradycyjnych i tych współczesnych – były dla mnie o wiele piękniejsze niż to, o czym myślimy przeciętnie jako o „teatrze.” A myślimy o nim jako o racjonalnym wymieszaniu traumy z psychogią, które ma nas angażować i przykuwać do siedzeń, bo „doskonale rozwinięte postacie” trzymają w sobie tajemnice, które zdradzają nam dopiero na końcu spektaklu; czy propagandzie politycznej ułożonej w płytkiej opowieści o „przeciętnych ludziach”, która ma przekonać nasze umysły do myślenia w taki czy inny sposób; czy też dziwnych intelektualnych eksperymentach, bezsensownych, mających kwestionować jakiegokolwiek teoretyczne paradygmaty, które uważamy w czasie obecnym za najistotniejsze i najbardziej głośnie; lub powtarzaniu traumy, w kółko, w celu „informowania”, bez robienia kolejnego – już ciekawszego – kroku przekształcenia traumy w coś piękniejszego; czy fizycznej ekspresji bez koniecznego rozwoju ducha, który powoduje, że zarówno pojemnik (ciało), jak i substancja (duch) łączą się alchemicznie i tworzą coś pięknego, oryginalnego i świętego.

Proszę, wybaczyć mi, jeśli piszę zbyt surowo o teatrze. Nie mam zamiaru krytykować i zbywać pięknych dzieł moich kolegów i koleżanek. Wiem z doświadczenia, jak trudno jest cokolwiek zrobić, wystawić, stworzyć – a jak łatwo skrytykować. W rzeczywistości w pełni popieram i podziwiam wszystkich moich kolegów wykonawców, aktorów, mimów, gawędziarzy, reżyserów, pisarzy i wszystkich artystów, których zadaniem jest przypomnianie wszystkim, aby – jak Ben Okri trafnie napisał w „Artyście Wolności” – „wejść do środka”. Raczej staram się opowiedzieć Ci, moja Czytelniczko i mój Czytelniku, o dziwnej drodze poszukiwań, podróży i błąkania się, którą szłam przez połowę mojego życia, kiedy już zbrzydło mi chodzenie na „Hamleta” „Hedde Gabler” czy inne sztuki, w których gloryfikowane są ból, niedojrzałość i trauma. W dodatku, przez ten mój życiowy czas odkrywania ceremonii przewijała się dziwna szamańska choroba, niczym latający egipski wąż, i nie pozwoliła mi nigdy stanąć w miejscu, zaangażować się tylko w jedną określoną rzecz – czy to grę na skrzypcach, czy pantomimę, którą bardzo kochałam. Zamiast tego skierowała mnie w stronę podróży duszy ponad wszystko i dziwnej, związanej z tą podróżą historii.

Przez całą tę ścieżkę chwytalam się łapczywie i kurczowo ulotnych chwil, które mnie zatrzymywały, otwierały przede mną magię, były widokiem na cud. „Duende”<sup>2</sup>, jak kiedyś to określił Lorca opisując tę tajemniczą moc którą ‘wszyscy czują a żaden filozof nie wytłumaczył’, tylko że dla mnie te chwile nie były anonimowe, bez twarzy. Pojawiały się i nazywały po imieniu. Te ulotne chwile pomogły mi zebrać i zgromadzić doświadczenia, aby koniec końców przynajmniej intuicyjnie wiedzieć, że istnieje inny sposób opowiadania historii, mitologizowania, wyrażania słowami i głosem. I że nawet gdy w pobliżu nie ma ludzi, jesteśmy obserwowani przez najbardziej hałaśliwą i entuzjastyczną publiczność ze wszystkich – naszą duchową rodzinę, we wszystkich towarzyszących jej formach, postaciach, i maskach.

## CEREMONIA LUDZI NIEZDOLNYCH DO KRZYKU:

---

#### SCENA 4

*Ceremonia Wołania o Objawienie, Dzień Pierwszy.*

*Nadal znajdujemy się w Zachodnim Teksasie.*

SZAMAN

Żegnaj, Auto!

Był taki czas kiedyś, kiedy uwielbiałem jazdę samochodem.

Powiedzili mi później w szpitalu, że to mania, ale...

Ja tak sobie myślę, że to wcale nie tak.

To droga.

Droga, zmienia się, podróżuje, tańczy.

Droga wędruje.

Droga jest jak drzewa, one też wędrują.

A więc tak mi się przydarzyło pewnego dnia –

droga porwała mnie ni ztąd ni zowąd, nagle z normalnego życia,

i wlokła w szaleńczą dal,

a ja tylko patrzyłem, i widziałem drogę, jak zmienia kierunek i barwę

i ślizga się raz tak, raz inaczej, potem jeszcze inaczej,

i w lewo, i w prawo i ...

#### **Zatrzymali mnie na stacji benzynowej.**

Nie. Nie zatrzymał mnie nikt.

No ale w kieszeni mieszka samotnie jeden, jedyny dolar,

a po całym Bliskim Wschodzie tupie nogami wojna

tupie nogami stado rozzłoszczonych słoni, tupie nogami

WOJNA, i zaprawdę, powiadam wam!

Nigdzie się nie wybierzesz.

Nawet samochodem. Nawet moją furą.

Moje auto wtedy było do pozazdroszczenia – jak kwiat paproci, piękne –

krwisto-czerwone Lamborghini Diablo, kupione za czystą gotówkę,

prawdziwa wygrana na loterii.

Nic fałszywego, nie, żadnych kart, pożyczek, kredytu, ani nawet targowania. Kupiłem to moje

cudeńko za pół miliona

i był to najszcześniejszy dzień mojego życia –

szczęśliwszy nawet niż mój pierwszy ślub,

pierwszy rozwód, drugi ślub,

drugi rozwód, trzeci ślub,

trzeci rozwód... rozumiecie chyba.

Samochód ten śpiewał pieśń w błysku moich zębów!

Tak ... i tak znalazłem się, na stacji benzynowej ...

nie, nie w szczerym polu, bo nikt nigdy nigdzie się nie znajduje.

Jesteśmy istotami wypełnionymi nadzieją –

tak mawiał mój Nauczyciel –

ten, który wprowadził mnie w ten szamański biznes –  
tak mi powiedział, później. O wiele później.  
Nasze kręgosłupy ułożone są, prostują się według mapy gwiazd.  
Każdy z nas jest swoistym kompasem.

A więc, samochód był jakoś gdzieś.  
I choć myśli moje wirowały niczym kępy huraganów,  
a dłonie trzęsły mi się jak grzechotki grzechotników –  
nie wiem, naprawdę nie wiem, dlaczego, nie wiem –  
znajdowałem się jakoś, gdzieś byłem. Istniałem.  
Żyłem.

I wtedy pojawiła się Chaya –  
Wilczyca, gdzieś się tu kręci –  
Chaya przyszła do mnie wtedy po raz pierwszy –  
przez te otwarte wrota – myśl-nagła inspiracja, światło w umyśle –  
a Chaya wraz z nią –

#### DUSZA SZAMANA

Żadna ludzka istota, żadna istota żywa,  
Nie może się naprawdę zgubić,  
nawet w potłuczonych fragmentach własnego, koślawego mózgu.  
Szaleństwo nie jest ucieczką – szaleństwo prowadzi nas do domu.

#### SZAMAN

Chaya pogwizduje mi do ucha  
i widzę jej puszysty pysk i oczy słodkie jak wodna lilia.  
Gliny też się pojawiają, ale nie w celach uspakajających –

*LEKARZ 1 pojawia się, zachowując się jak policjant.*

#### LEKARZ 1

Przecież to nie pański samochód?

#### SZAMAN

Biorą mnie za ręce, ale nie tak przyjaźnie,  
Nie tak jak przyjaciel,  
Biorą mnie za ręce tak szorstko, tak łapczywie,  
Skuwają ręce, tak aby mnie zniewolić,  
Tak właśnie, tak jak moja pierwsza żona, druga żona i trzecia żona –  
Tak samo było na ślubach. Ale zostaje ze mną ONA.  
I wiem, że ONA, to Bóg.  
Wiem tak dobrze jak zna język mój jaskinię ustnej jamy, tak samo WIEM,  
że ONA *jest* ... całym moim jestestwem i wszystkim,  
wszystkim tym, czym NIE JESTEM, i ...

LEKARZ 1  
Co ryczysz?

*Pauza.*

SZAMAN  
ZMIENIA SIĘ ŚWIAT... rozumiem, zrozumcie,  
rozumiem co wspólnego mają ze sobą drzewa i sądy.  
Jesteśmy wszyscy poświadczani, patrzeni, rozumieni  
w najgłębszych zakamarkach i najskrytszych kąciach naszego istnienia  
Nieustannie. Wszystko i wszyscy w nas i wokół nas są świadkami naszego bytu -

LEKARZ 1  
Będą Cię teraz pilnować pielęgniarki i kamery.

SZAMAN  
Ooo. Będą pilnować, ale czy ktoś mnie zobaczy, to jest wielka różnica –

LEKARZ 1  
Rusz się Pan!

SZAMAN  
No nie słuchają, no... nie słyszą.

*Pauza.*

LEKARZ 1  
Powiem Panu wprost –  
Sytuacja wygląda tak: jest Pan chory na mózg.  
Pańska głowa nie jest prawidłowo wkręcona w kark.  
Spotka się Pan z pracownikiem opieki społecznej, i się Panem zajmą – ile się da co prawda, ile  
Pan zechce, ile Pan pozwoli – w systemie opieki, ale statystyka mówi, że najprawdopodobniej  
skończy Pan na ulicy.  
Lub w więzieniu.  
Gdybym był Panem, wybrałbym tę pierwszą opcję. Powodzenia!

*LEKARZ 1 wstrzykuje SZAMANOWI lekarstwo i podaje duży pojemnik na pigułki DUSZY  
SZAMANA.*

*DUSZA SZAMANA połyka pigułki. Zaczyna ją swędzieć, wierzga i wyje, jakby była torturowana.*

LEKARZ 1  
Idź Pan sobie! Wynocha!

*LEKARZ 1 wychodzi. DUSZA SZAMANA siedzi, zgarbiona, płacząca, swędząca, boląca.*

SZAMAN

Wypuszczają mnie. Cóż. Życie. Trzeba żyć. Czas nagli do życia.  
Przesiaduję sobie na zlewach w publicznych toaletach o 3ej nad ranem.  
Proszę przechodniów o pieniądze, o papierosa, o spojrzenie, o dobre słowo –

*SZAMAN błaga.*

SZAMAN

Jeśli dadzą mi złotówkę, mówię moim dobroczyńcom –  
zazwyczaj młodym ludziom –  
daję im RADY – rady wart więcej niż złotówkę, tak jest, ale jestem hojnym facetem. Mówię  
młodej szlachcie – *idźcie do McDonalda, tam spędzajcie cenny czas.*  
Odbijcie sobie i Podbijcie dla nas tłuste korpo-gmachy!  
TAM spotkacie ludzi, których pragniecie kochać.  
Porzućcie kawiarnie, zostawcie na zawsze te miejsca,  
w których ludzie nie mówią o pieniądzach, krzesła są małe i miękkie,  
i wszyscy wokół trzymają się kurczowo książek i telefonów,  
a muzyka dyskretnie owija świadomość, jak papier toaletowy swoją rolkę w pachnącej łazience  
luksusowego hotelu –  
porzućcie wasze przestrzenie, ludzie, i wróćcie, powiadam wam,  
wróćcie do BARÓW MLECZNYCH, rozpocznijcie okupację,  
OKUPACJĘ BARÓW MLECZNYCH, powiadam wam –  
tam spotkacie ludzi, których szukacie – stamtąd, jak  
Wenus z fal, wyłoni się REWOLUCJA,  
REWOLUCJA CHORYCH OPUSZCZONYCH SAMOTNYCH  
REWOLUCJA LUDZI POSZUKUJĄCYCH –

DUSZA SZAMANA

Kogo szukasz? Siebie samego?

*SZAMAN nagle zastyga, prawie tak, jakby usłyszał DUSZĘ.*

*pauza.*

SZAMAN

Istnieje prawo, prawo natury –  
jeśli rzekniesz, że coś się NIE wydarzy,  
jeśli z worka twego tłustego jęzora sypną się nieuważnie takie idiotyzmy,  
jeśli jama twoich ust rozbije się o posadzkę głupiego łba i pozwoli na to, aby  
głos pieśni słów planujących przyszłość-której-być-nie-ma  
rozlała się na świat –  
to powiadam wam, na pewno się to stanie.  
A więc staram się – muszę – być ostrożny.  
Tak sobie myślę czasami, że moje życie tak ciekawie się potoczyło,  
ponieważ z moich ust niestety często wylatują  
słowa o przeogromnej, sentymentalnej, pretensjonalnej wspaniałości,

a jeśli jesteś wielkim sentymentalnym romantykiem, nie dasz rady powstrzymać –  
*no nie da się po prostu* –  
rozkruszenia własnego życia na drobny pył, jak stare ciastka pod podeszwą nieostrożnego,  
ciężkiego buta – i to nie raz –  
ale i to wiele, wiele razy.

*SZAMAN wyje do nieba.*

SZAMAN  
Zmęczony jestem.

*Pauza.*

Powiadam wam – nasza Rewolucja będzie dobrze wypoczęta.

*SZAMAN kładzie się na ziemi i zasypia.*

SCENA 19

*1800. Las.*

BEETHOVEN  
Głuchnę.

DRZEWO

...

BEETHOVEN  
BĘDĘ GŁUCHY!

DRZEWO  
Będziesz co?

BEETHOVEN  
To wcale nie jest śmieszne.

*Pauza.*

BEETHOVEN  
Nie będę już mógł słyszeć... muzyki.

DRZEWO  
Bardzo mi przykro.

BEETHOVEN  
Zastanawiałem się, i doszedłem do wniosku, że powinienem popełnić samobójstwo –

DRZEWO

*Gwałtownie szumi i rzuca gałęziami.*

BEETHOVEN

Przestań. Wysłuchaj mnie.

To pragmatyczna decyzja – decyzja czysto-pragmatyczna.

Nie ma to nic wspólnego z żalem czy smutkiem.

To jest tak, jakby ktoś ci powiedział,  
nie będziesz już miał wody.

To nawet nie Ty decydujesz – coś Cię zabija.

Albo umierasz powoli, albo szybko.

DRZEWO

*delikatnie mruczy.*

BEETHOVEN

Niedługo nawet Ciebie nie będę słyszał.

DRZEWO

Czemu?

BEETHOVEN

Przecież Ci mówię, że tracę słuch!

DRZEWO

Cóż, ja nawet uszu nie mam.

BEETHOVEN

Niepotrzebne Ci uszy.

DRZEWO

A jednak udaje nam się rozmawiać ze sobą.

BEETHOVEN

Jesteś moją wyobraźnią, to dlatego.

DRZEWO

*szeleści, obrażone.*

BEETHOVEN

A co, nie jesteś?

DRZEWO

Za kogo Ty się masz?

Kim był ten mężczyzna, który przyszedł do Ciebie?

Kiedy wy młodzi nauczycie się wreszcie!

Wszystkie wody są żywą wodą,  
A stawy czekają na delikatne tknięcie  
Jaj kijanek kwitnących do życia.  
Potoki śpiewają – słuchajcie sercem.  
Niebo podtrzymują  
gigantyczne drzewa dziady, nie znające granic  
ponieważ one same są granicą  
A wy –  
Wy jesteście naszymi dziećmi.

BEETHOVEN

Ja tutaj nie mieszkam, nie tak jak Ty.  
Mój las jest zbudowany z  
kluczków fortepianowych i skrzypcowych smyczków  
i ze świec przetopionych w gargulce.

DRZEWO

Tutaj twoje miejsce.

BEETHOVEN

Nie, nieprawda!  
Pragnę miłości i ludzi i ...  
Chcę usiąść z van Breunensami i porozmawiać o Goethe i ...  
Dzielić się z innymi DUSZĄ!  
Tutaj? Błękitne niebo słodkie do mdłości!  
Pragnę łysej ciemności późnej nocy, gorzkiej herbaty i bogatej poezji!  
Pragnę pieśni fortepianu wywalonego na brzuch!  
PRAGNĘ INNYCH LUDZI!

DRZEWO

No tak.

BEETHOVEN

ALE NIE MOGĘ TEGO MIEĆ!

*Pauza.*

DRZEWO

Drzwi są dla Ciebie tutaj zawsze otwarte.

BEETHOVEN

Dlaczego tak mnie odcięto od ludzi, od życia, dlaczego w ten sposób ?!

DRZEWO

*śpiew głębokiego żalu.*

*BEETHOVEN* płacze.

MOKOSZ I GÓRA:

SCENA: *Grom u stóp góry: obraz dostarczyciela pożywienia.*

WIATR

I odezwał się Duch Świętej, Starej Góry:

DUCH GÓRY

Tajemnicze i splątane są wszelkie drogi.

Mamy ogromne szczęście...

Mamy szczęście oddychać.

Mamy szczęście żyć, i mamy szczęście, umierać.

Mamy szczęście, że codziennie, kiedy się budzimy, nie wiemy, czy będziemy żyć, czy dzisiaj umrzemy.

Mamy ogromne szczęście, błogosławieni jesteśmy wielce, że jeden z tych dni będzie dla nas dniem ostatecznym.

Kwiaty uśmiechające się do słońca znają tę tajemnicę życia.

Wiedzą, że pewnego dnia zamkną im się płatki. Ufają, że któregoś dnia się zamkną. Dopóki się nie zamkną, dopóty są uśmiechnięte, otwarte.

Kwiaty znają tę tajemnicę. Dlaczego nie ludzie, co?

Dopóki się nie zamknie, jest otwarte.

Dopóki drogi nasze się nie zamkną, dopóty muszą pozostać otwarte.

Dopóki góry się nie rozpadną, winniśmy się na nie wspinać.

Tak długo, jak wspinaamy się na góry, tak długo nasze drogi będą grzmiące, wspaniałe i niesamowite.

Każda błyskawica kreśli światłem ścieżkę na niebie.

Każdy kwiat uśmiecha się do błyskawicy rysującej na niebie splecione systemy korzeni, tańczące od gwiazdy do gwiazdy. Gwiazdy migoczą. Niektóre z nich

już nie żyją. Gwiazdy są jak kwiaty. Uśmiechają się do Wszechświata i wiedzą, że któregoś dnia się zamkną, i to je utrzymuje przy życiu. Gwiazdy to kwiaty nieba. Uśmiechają się do nas.

Jesteśmy tu, aby być oczarowani, zdumieni, zachwyceni.

Jesteśmy tu, aby się zachwycać. Wszystko wokół nas to rozumie.

Czemu nie ludzie?

*Koniec Sceny*